

Marian Fąka

Kwestia prymasostwa w okresie arcybiskupich rządów kardynała Edmunda Dalbora (1915-1926) : (ciąg dalszy)

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 20/3-4, 109-129

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MARIAN FAŁKA

**KWESTIA PRYMASOSTWA W OKRESIE
ARCYBISKUPICH RZĄDÓW
KARDYNAŁA EDMUNDA DALBORA (1915—1926)**

(ciąg dalszy)

V

PRYMASOSTWO POLSKI W ZARANIU NIEPODLEGŁOŚCI

Po 123 latach od całkowitej utraty niepodległości, w wyniku pierwszej wojny światowej Rzeczpospolita otrzymała w 1918 roku na powrót prawa państwa suwerennego. Wśród zagadnień związanych z nową organizacją Kościoła w Polsce wysunęła się na czoło sprawa prymasostwa. Pytano: kto jest prymasem Polski? Okazało się bowiem, że Polska ma dwóch prymasów: gnieźnieńskiego i warszawskiego. Za prymasostwem arcybiskupa gnieźnieńskiego przemawiała wielowiekowa tradycja i uczucia społeczeństwa⁸⁴. Rozbiory podważyły wprawdzie jurysdykcję prymasów gnieźnieńskich, mimo wszystko jednak Gniezno pozostało macierzą Kościoła polskiego i jego moralnym ośrodkiem. Z kolei Warszawa z tytułu swego stołecznego charakteru poczęła coraz bardziej pełnić rolę przewodnią w Kościele polskim.

Pierwszą próbę przywrócenia w ramach kościelnych dawnego autorytetu prymasa Polski podjął w odrodzonym państwie arcybiskup gnieźnieński i poznański kardynał Edmund Dalbor.

Powiedzmy jednak od razu, że niesprzyjającą zasadniczo dla jurysdykcji prymasowskiej okolicznością stał się zaraz na wstępie powojennego okresu nowy kodeks prawa kanonicznego, który ogłoszony w uroczystość Zielonych Świąt 1917 roku, wszedł w życie w Zielone Świątki następnego roku, to jest dnia 19 maja 1918 roku.

Kodeks ten we wstępnym kanonie 4 stwierdził, że prawa przez kogoś słusznie czyli prawidłowo nabyte (*iura aliis quaesita*), przez Stolicę Apostolską przed wydaniem kodeksu nadane osobom fizycznym czy moralnym, a będące jeszcze w użyciu i nie odwołane, pozostają nienaruszone (*integra manent*), chyba że przez jakiś przepis kodeksu zostały wyraźnie odwołane.

⁸⁴ AAW, rkps 1294, *Z niewoli do niepodległości*, III, 237.

Równocześnie jednak odnośnie prymasów kodeks ten w kan. 271. wyraźnie stanowi:

„Patriarchae aut primatis titulus, praeter praerogativam honoris et ius praecedentiae ad normam can. 280, nullam secum fert speciale iurisdictionem, nisi iure particulari de aliquibus aliud constet”.

A zatem tytuł prymasa — prócz uprawnień w zakresie honoru i pierwszeństwa w myśl kan. 280 — nie daje żadnej szczególnej jurysdykcji, chyba że prawo partykularne w stosunku do niektórych prymasów inaczej postanowiło. Kodeks pojmuje więc prymasostwo w zasadzie tylko jako godność tytularną z prawem precedencji przed arcybiskupami nieprymasami, o ile poszczególnym stolicom prymasowskim ze specjalnego tytułu nie przysługują dalsze prawa. W rzeczywistości tylko prymas Węgier — arcybiskup Ostrzyhomia miał prawem partykularnym zastrzeżoną szczególną jurysdykcję kościelną. Wszyscy inni, jak na przykład prymas Austrii — arcybiskup Salzburga, Francji — arcybiskup Lyonu, Hiszpanii — arcybiskup Toledo, Belgii — arcybiskup Malines mają godność, której autorytet musiał sobie wypracować sam jej piastun.

Dla kardynała Dalbora wypracowanie sobie autorytetu prymasowskiego nie było rzeczą łatwą. Wyniesiony w 45 roku życia na stolicę arcybiskupie w Gnieźnie i Poznaniu świadom był od początku prymasowskiej spuścizny, jaka była związana z kościołem metropolitalnym gnieźnieńskim. Dał temu jasny wyraz przy swoim ingresie do Gniezna w dniu 3 października 1915 roku, a więc jeszcze w okresie niewoli:

„Z najgłębszą czcią wkroczyłem w progi tej świątyni, gdzie wita mnie moja archidiecezja oraz cienie moich poprzedników, zakutych w kamieniach tutejszych grobowców. Jestem przejęty do żywego, gdy stoję u grobu św. Wojciecha. Jego to męczeńskiej śmierci zawdzięczamy założenie tej katedry, przy której stała kolebka dziejów Kościoła i Narodu naszego. Wchodząc w związek małżeński z tą archidiecezją pokładam w Bogu ufność, że przy Jego pomocy przetrwam z nią razem tę burzę, która rozszalała się nad Europą, a ufny także w zasługi św. Wojciecha i św. Jolanty błagam Pana Zastępów, by dał mi gorliwość i męstwo św. Wojciecha, pobożność św. Jolenty, cnoty i mądrość poprzedników moich na tej stolicy prymasowskiej. W imię Boże biorę tedy w posiadanie tę katedrę i ten tron archidiecezji gnieźnieńskiej, a Was wszystkich proszę o wspieranie mnie modlitwą Waszą, żeby ten ingres był początkiem lepszych dla nas czasów”⁸⁵.

W chwili odzyskania niepodległości aureolą wielkości otoczony był już jednak metropolita warszawski Aleksander Kakowski, któ-

⁸⁵ „Dziennik Gnieźnieński” z 18. 2. 1926 r.

ry wznowił tytuł prymasa Królestwa Polskiego, rozwijał szeroką działalność podkreślającą rolę Warszawy w Kościele polskim i podejmował pierwsze kroki nad unormowaniem życia kościelnego w odrodzonym państwie. Już jako członek Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego włożył olbrzymi wysiłek w organizację naszej nowej państwowości. Był arcybiskupem metropolii stolicy odradzającego się państwa. Przez jego rezydencję w Warszawie przewinęło się setki ministrów, dyplomatów, przedstawiciele państw obcych. Był w nieustannym bliskim kontakcie z najwyższymi władzami polskimi⁸⁶. Piastowane godności predestynowały go również do odegrania przewodniej roli w polskim życiu kościelnym, zwłaszcza że wcześniej aniżeli prymas Dalbor miał większe możliwości działania. A działalność ta pod niektórymi względami przypominała jurysdykcję prymasowską. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości organizował zjazdy biskupów metropolii warszawskiej, brał udział w konferencjach biskupów małopolskich dla omówienia spraw, które wymagały ujednoczenia życia kościelnego w Galicji i Kongresówce⁸⁷.

Dla uzgodnienia wspólnej polityki zorganizował w dniach 10—15 marca 1917 roku, mimo trudności ze strony niemieckich władz okupacyjnych, zjazd episkopatu Polski z trzech zaborów, korzystając z setnej rocznicy założenia metropolii warszawskiej. W zjeździe tym wziął również udział arcybiskup Dalbor, na którego obecność opinia warszawska i władz okupacyjnych kładła specjalny nacisk, uważając go za prymasa Polski i przewodniczącego wszystkich biskupów polskich. Podkreślano, że przez jego obecność została usymbolizowana jedność ziem polskich w dziedzinie kościelnej⁸⁸. Wiadomo, że arcybiskupowi Kakowskiemu bardzo zależało na przyjeździe prymasa Dalbora, co sam podkreślił, dodając, że wspólne przybycie powozem do katedry św. Jana na uroczystości jubileuszowe dwóch prymasów miało swoją wymowę⁸⁹. Ks. Kumor wyraża przypuszczenie, że właśnie zwrot opinii publicznej samej Warszawy w kierunku prymasowskiego Gniezna w czasie warszawskich uroczystości jubileuszowych wpłynął na uaktywnienie działalności kościelnej arcybiskupa Kakowskiego na terenie ogólnopolskim⁹⁰.

Potężnym sojusznikiem arcybiskupa Kakowskiego stał się Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI. Na prośbę metropolity war-

⁸⁶ Uderza, że np. Maciej Rataj, ówczesny marszałek sejmu, niezbyt wysoko cenił jego zdolności polityczne. Zob. Rataj M., *Pamiętniki*, 1918—1927, Warszawa 1965, s. 460.

⁸⁷ Z *niewoli do niepodległości*, II, 10—12.

⁸⁸ Zob. Kumor B. ks., *Granice metropolii i diecezji polskich*, 968—1939, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 21 (1970) 360.

⁸⁹ Z *niewoli do niepodległości*, I, 575—577.

⁹⁰ Kumor B., dz. c., s. 360.

szawskiego został on przysłany do Warszawy przez papieża Benedykta XV w charakterze wizytatora apostolskiego dla Polski i Litwy. W drodze do Warszawy już w Monachium witał go wysłannik arcybiskupa ks. infułat Przeździecki, na dworcu wiedeńskim w Warszawie w dniu 29 maja 1918 roku witał go przemową w języku włoskim sam arcybiskup warszawski w otoczeniu dostojników kościelnych, po czym wioził go karocą ulicami Warszawy do pałacu swego przy ul. Miodowej. Tu przez osiem dni msgr Ratti korzystał z jego gościny, nazajutrz po przyjeździe prowadził w Warszawie procesję Bożego Ciała, a po tygodniu przeniósł się do apartamentu proboszcza parafii św. Aleksandra przy ul. Książęcej, gdzie mieszkał będzie przez całe trzy lata aż do opuszczenia Polski. O tych pierwszych dniach pobytu w rezydencji na Miodowej napisze potem arcybiskup Kakowski: „zżyliśmy się ze sobą. Od tego czasu pozostawałem z nim na stopie przyjacielskiej”⁹¹. Podobnie w innym miejscu stwierdził: „Z Rattim łączyła mnie serdeczna przyjaźń i zażyłość od pierwszej chwili jego przyjazdu do Warszawy, a osobliwie od sakry biskupiej, którą przyjął z rąk moich w katedrze warszawskiej”⁹². Pierwszy przywieziony z Rzymu do Polski nowy kodeks prawa kanonicznego otrzyma Kakowski od Rattiego z dedykacją i wyrazami wdzięczności za gościnne przyjęcie w pałacu arcybiskupim⁹³.

W orędziu od biskupów polskich z powodu mianowania msgr Rattiego z dnia 25 kwietnia 1918 roku przysłanym na ręce arcybiskupa Kakowskiego, Benedykt XV pisał między innymi, że polecił wizytatorowi apostolskiemu, by zbadał, jakich środków i jakich pomocy wymagają sprawy katolickie w naszym kraju i aby w pracach biskupów był ich towarzyszem i uczestnikiem, a jako pośrednik ustanowiony między Stolicą Apostolską i biskupami polskimi mógł przedstawiać życzenia episkopatu Ojcu Świętemu i jego wolę przekazywać⁹⁴.

Wizytator apostolski Ratti przewodniczył odtąd wszystkim konferencjom biskupim odbywającym się w Warszawie. Na pierwszej z nich w dniach 20—21 czerwca 1918 roku, zwołanej na wyraźne jego życzenie, po wspomnianym wyżej liście Ojca Św. został też odczytany list sekretarza stanu kardynała Gasparriego z dnia 25 lutego 1918 roku, w którym poleca on arcybiskupowi Kakowskiemu osobę wizytatora apostolskiego i wyraża nadzieję, że arcybiskup będzie mu służył pomocą⁹⁵.

Dnia 30 października 1918 roku, na dwa tygodnie przed ustąpieniem z regencji arcybiskup Kakowski wysłał list do sekretarza sta-

⁹¹ Z *niewoli do niepodległości*, II, 724—726.

⁹² Tamże, III, 133.

⁹³ Tamże, II, 775.

⁹⁴ Tamże, 729.

⁹⁵ Tamże, 756.

mu Gasparriego z prośbą o uznanie de iure przez Stolicę Apostolską państwa polskiego zanim mocarstwa świeckie to uczynią, oraz o mianowanie msgr Rattiego przedstawicielem dyplomatycznym przy rządzie polskim w Warszawie z tytułem nuncjusza. Prośbę tę poparł następnie rząd polski, w wyniku czego Ratti dnia 6 czerwca 1919 roku otrzymał nominację na nuncjusza, a 19 lipca tegoż roku przedstawił listy uwierzytelniające naczelnikowi państwa Piłsudskiemu. W ceremonii wręczania listów arcybiskup Kakowski brał udział obok naczelnika państwa. Razem z nominacją na nuncjusza msgr Ratti otrzymał godność biskupią z tytułem arcybiskupa Lepantu. Sakry biskupiej udzielił nuncjuszowi dnia 28 października 1919 roku w katedrze warszawskiej arcybiskup Kakowski. Współkonsekratorami byli najstarsi biskupi diecezjalni: przemyski — Pelczar, kujawsko-kaliski — Zdzitowiecki i dwaj warszawscy biskupi pomocniczy — arcybiskup Ruszkiewicz i biskup Gall. Konsekracja odbyła się w obecności 22 biskupów z całej Polski ⁹⁶.

Kiedy nuncjusz Ratti będzie opuszczał Polskę, arcybiskup Kakowski odwiezie go do Rzymu, będzie świadkiem jego prekonizacji na arcybiskpa Mediolanu i kardynała, a nominat w pierwszym liście pasterskim do kleru i wiernych archidiecezji mediolańskiej poświęci swemu konsekratorowi specjalny ciepły ustęp ⁹⁷.

Listem z dnia 15 października 1918 roku powiadomił Benedykt XV arcybiskupa Kakowskiego, że na najbliższym konsystorzu zamierza podnieść go do godności kardynalskiej. Dodaje w związku z tym:

„Święta Purpura, będąc z jednej strony uznaniem i nagrodą Twoich wybitnych cnót kapłańskich i wielkich zasług, które położyłeś w zakresie tak kościelnym jak i cywilnym, będzie nadto — jak się spodziewamy — nowym węzłem, który jeszcze ściślej złączy Polskę ze stolicą św. Piotra”⁹⁸.

Arcybiskup Kakowski dziękując papieżowi za to wyróżnienie daje wyraz przekonaniu, że w jego osobie pragnie Ojciec św. mieć bezpośredniego rzecznika polskich spraw ⁹⁹.

Już z powyższego widzimy, że w odrodzonej Ojczyźnie pierwsze miejsce w hierarchii kościelnej odgrywa arcybiskup Kakowski. Jest świadom swego prymasostwa¹⁰⁰, a także Stolica Apostolska adresując listy papieskie do episkopatu polskiego zawsze na pierwszym miejscu wymienia arcybiskupa warszawskiego, a dopiero potem gnieźnieńskiego i poznańskiego¹⁰¹. Przyczyny tego nietrudno

⁹⁶ Tamże, III, 186—187.

⁹⁷ Tamże, 200—201.

⁹⁸ Tamże, II, 793.

⁹⁹ Tamże, 797.

¹⁰⁰ Tamże, 775.

¹⁰¹ Zob. np. *list Benedykta XV do biskupów polskich z dnia 8.9.1920 r.*

odgadnąć, znając przepisy kanoniczne oraz styl i praktykę Kurii Rzymskiej. Stawia po prostu obu arcybiskupów na równi, albo dlatego, że uznawała ich tytuły prymasowskie jako bezprzedmiotowe, bo oba one odnoszą się do Polski jako królestwa (gnieźnieński — in toto Regno Poloniae, a warszawski — Regni Poloniae), a Polska już królestwem nie jest, albo też z tego powodu, że przyznając oba te tytuły traktowała je jednak jako równorzędne i pozbawione istotnej treści. Wobec tego o pierwszeństwie pomiędzy obu prymasami w myśl kan. 106 Kodeksu Prawa Kanonicznego rozstrzygała godność hierarchiczna, przy równej zaś godności — czas, w którym tę godność otrzymano. Ponieważ arcybiskup Kakowski był nieco starszym sakrą biskupem (konsekrowany 22. VI. 1913) od arcybiskupa Dalbora (konsekrowany 21. IX. 1915) oraz o jeden dzień starszy kardynałem (Kakowski kreowany 14. XII. 1919, Dalbor — 15. XII. 1919 roku), przeto on posiadał pierwszeństwo przed prymasem gnieźnieńskim. I jak słusznie zauważył prof. Abraham — gdyby wówczas zebrał się odroczoney sobór watykański I, to zgodnie z konstytucją Piusa IX *Multiplikes inter* z 24 listopada 1869 roku arcybiskup warszawski zaasiadałby na nim przed gnieźnieńskim¹⁰².

Między dwoma prymasami nie było oficjalnych sporów. Obaj oni odnoszą się do siebie z jak największym taktem. Jeden i drugi rzadko używa tytułu prymasowskiego. Kardynał Dalbor w korespondencji z biskupami pod podpisem umieszczał zawsze słowo „Prymas” (bez dodatku „Polski”). Poza tym tylko w dekretach erygujących nowe parafie lub dokonujących zmian granic parafii oraz w listach pasterskich kierowanych do wiernych stosował formularz zawierający w arendze poza tytułem kardynała, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego oraz legata urodzonego także tytuł Prymasa Polski¹⁰³. W innych dekretach po poprzednich tytułach, zamiast „Prymas Polski” widnieje „etc. etc.”¹⁰⁴, albo też poprzestaje się na tytule arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznań-

w sprawie modlitw za Polskę. MK 35 (1920) 11—12, s. 55—56; List tegoż papieża z dnia 16.7.1921. MK 36 (1921) 10, s. 37—38. Ten ostatni list dopiero po trzech tygodniach doszedł do rąk biskupów polskich, w związku z czym niektóre dzienniki zarzucały episkopatowi, że świadomie usiłował list przemilczeć. Tymczasem list Ojca św. nuncjatura apostolska w Warszawie wręczyła kardynałowi Kakowskiemu, który polecił swej kancelarii dokonanie odpisów listu dla wszystkich biskupów polskich. Z uwagi na okres wakacyjny konsystorz warszawski nie spieszył się jednak z wykonaniem polecenia arcybiskupa, co stało się powodem zwłoki. Zob. *list prymasa Dalbora do bpa Sokołowskiego z dnia 31.8.1921*. AAW, Akta osobiste bpa Sokołowskiego, t. 1, 1919—1924, k. 111.

¹⁰² Abraham W., *W sprawie prymasa*, „Kurier Pozn.” z dnia 10.4.1925 r.

¹⁰³ Zob. MK z lat 1920—1926, Zob. też np. AAW, Akta osobiste biskupa Sokołowskiego, t. 1, 1919—1924, k. 94, 111.

¹⁰⁴ MK 34 (1914) 4, s. 27—28.

skiego¹⁰⁵. Natomiast pod podpisem ks. Dalbora figuruje na ogół tylko: „kardynał-arcybiskup” lub z dodatkiem: „arcybiskup gnieźnieński i poznański”¹⁰⁶.

Arcybiskup Kakowski nie szczędzi również gestów wobec arcybiskupa Dalbora. W związku z pierwszym posiedzeniem sejmu Rzeczypospolitej arcybiskup Kakowski odprawił w katedrze warszawskiej dnia 10 lutego 1919 roku uroczyste nabożeństwo przy udziale episkopatu polskiego, w obecności wizytatora apostolskiego, korpusu dyplomatycznego, rządu, sejmu i tłumu wiernych. Po nabożeństwie zaś prymas Dalbor w obecności biskupów i posłów dokonał poświęcenia gmachu sejmowego¹⁰⁷.

Obaj arcybiskupi na jednym konsystorzu w dniu 15 grudnia 1919 roku otrzymali z rąk Benedykta XV kapelusz kardynalski. Papież ogłaszając na konsystorzu ich nominację, kazał im zawieźć do Warszawy i zapalić uroczyście w katedrze warszawskiej olbrzymią świecę ofiarowaną Piusowi IX w 1867 roku przez Polaków w związku z kanonizacją św. Józafata męczennika i przechowywaną na polecenie papieża w Kolegium Polskim w Rzymie z tą intencją, by została zapalona w wolnej Polsce. Ta uroczystość zapalenia dokonana została dnia 11 stycznia 1920 roku w Warszawie w obecności 18 biskupów, przedstawicieli rządu, sejmu i społeczeństwa¹⁰⁸.

W bezpośrednich kontaktach z prymasem Dalborem kardynał Kakowski usiłuje oddawać mu pierwszeństwo, choć w świetle prawa kanonicznego należało się ono arcybiskupowi Warszawy z racji starszeństwa w biskupstwie i kardynalacie. Jak sam Kakowski wyznaje, na skutek wrzawy podniesionej w pismach przez obrońców prymasostwa gnieźnieńskiego, nuncjusz Ratti pytał go ustnie o stan sprawy. Ks. Kakowski pokazał mu wtedy zawarte w „Bullarium Magnum” bulle papieskie dotyczące przedmiotu sprawy, na podstawie których nuncjusz doszedł do przekonania i oświadczył, że arcybiskup warszawski ma prawo do używania tytułu prymasowskiego i noszenia purpury. Kardynał Kakowski mimo tego niezaprzeczonego prawa — jak podaje — dla spokoju wyraził wobec przedstawiciela Stolicy Apostolskiej gotowość zrzeczenia się swego prymasostwa każdej chwili, o ile Stolica Święta uzna to za wskazane. Usłyszał w odpowiedzi, że „ma prawo używać te-

¹⁰⁵ Por. np. MK 39 (1924) 1, s. 1—2.

¹⁰⁶ Por. MK z lat 1920—1926. W kilku tylko wypadkach, mianowicie w dekrete erekcji parafii św. Wawrzyńca w Chynowej z dnia 10.2.1920, pod listem pasterskim z 15.4.1923 oraz przy zarządzeniu dotyczącym składki na konwikty w archidiecezjach z 15.10.1920, przy podpisie widnieje tytuł: „Kardynał-Prymas”. MK 35 (1920) s. 14 i 45—46; 38 (1923) s. 27—28.

¹⁰⁷ Z *niewoli do niepodległości*, III, 118. Stwierdzenie ks. Kumora, dz. c., s. 361 jakoby arcybiskup Dalbor odprawił nabożeństwo jest nieścisłe.

¹⁰⁸ Z *niewoli do niepodległości*, III, 282.

go tytułu, a na zrzeczenie się go zawsze będzie czas". Nie dość na tym. Na konferencji biskupów w Warszawie w dniach 13—14 marca 1919 roku, której przewodniczył Ratti, po podpisaniu protokołu podał go publicznie arcybiskupowi Kakowskiemu do podpisania tytułem „primas Regni Poloniae”. Kakowski stwierdza w związku z tym: „Nie uczyniłem tego i oddałem dokument do podpisania arcybiskupowi gnieźnieńskiemu”¹⁰⁹. Historyk warszawski ks. Wysocki dodaje na marginesie tego incydentu, że „albo nuncjatura ujęła rzecz kurtuazyjnie w stosunku do arcybiskupa Kakowskiego, albo też sprawę potraktowała ściśle prawniczo ignorując cały kontekst historyczny. Natomiast arcybiskup Kakowski, historyk prawa polskiego, doskonale zdawał sobie sprawę z przeżycia się tego tytułu związanego z Królestwem Kongresowym i dlatego miał obawy z jego używaniem”¹¹⁰.

Wobec wytworzonej sytuacji prymas Dalbor nie chciał pozostać bierny i usiłował bronić starodawnych uprawnień prymacjalnych Gniezna. Zwrócił uwagę na to, że wystąpienia episkopatu, zwłaszcza przed wyborami do sejmu cechowała wielka rozbieżność i brak jednolitej polityki, a biskupi z byłej Kongresówki nie chcieli uznawać nad sobą jurysdykcji arcybiskupa warszawskiego w sprawach spornych¹¹¹, mimo apelu Benedykta XV o „całkowitą jedność wszystkich pasterzy polskich”¹¹². Wobec konferencji biskupów metropolii warszawskiej organizowanych przez arcybiskupa Kakowskiego i konferencji biskupów małopolskich odbywanych pod przewodnictwem arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego, arcybiskup Dalbor zwołał na dni 27—29 sierpnia 1919 roku pierwszą w wolnej Polsce ogólnopolską konferencję biskupów do stolicy prymasowskiej w Gnieźnie do grobu św. Wojciecha¹¹³. Wzięło w niej udział 18 biskupów. Przewodniczył sam prymas Dalbor. Napisze potem na ten temat tak: „Gdy w końcu po latach niewoli w nieprzebranego miłośierdzia Bożego rozdarte części narodu w jedną złączyły się całość, tedy znowu u grobu św. Wojciecha na znak tej jedności, nigdy i niczym nieprzerwanej, zebrał się pod przewodnictwem Prymasa cały Episkopat Polski, by podziękować Opatrzności Bożej za łaskę wyzwolenia i by wezwać naród do modłów dziękczynnych za przywróconą wolność”¹¹⁴.

Na tej gnieźnieńskiej konferencji episkopat polski przez usta arcybiskupa Bilczewskiego uznał prawo prymasa Dalbora do zwoła-

¹⁰⁹ Tamże, 242—243, Urban W., dz.c. s. 496.

¹¹⁰ Wysocki J., *Prymasi Polski*, s. 324.

¹¹¹ *Z niewoli do niepodległości*, III, 183; — Urban W., dz.c., s. 496.

¹¹² Por. *Orędzie Benedykta XV do biskupów polskich z dnia 25.4.1918 r. z powodu mianowania Msgr Rattiego wizytatorem apostolskim w Polsce*. WAW 8 (1918) 438.

¹¹³ MK 34 (1919) 8, s. 49—50.

¹¹⁴ MK 40 (1925) 10, s. 79—80.

nia konferencji, jako że „z tradycji starodawnej jemu to przystoi jako prymasowi Polski i głowie Kościoła polskiego”¹¹⁵. Ta wypowiedź arcybiskupa lwowskiego była tym bardziej znamienna, że krążyły pogłoski o próbach nakłaniania go, by również dla siebie wystąpił z pretensją do prymasostwa¹¹⁶. Jego to powaga, jak również sędziwego biskupa przemyskiego Pelczara miały spowodować, że odtąd arcybiskup gnieźnieński został uznany jako Prymas Polski i spełniał swoje obowiązki prymasowskie w myśl dawnej tradycji.

Konferencja powzięła szereg uchwał, które miały wpływ na układ stosunków kościelnych w Polsce. Uchwaliła przede wszystkim regulamin zjazdów biskupich, w myśl którego konferencje plenarne zwoływał prymas gnieźnieński i na nich przewodniczył. Konferencje te miały się odbywać corocznie w miejscach wskazanych przez przewodniczącego w porozumieniu z komitetem biskupów. W skład komitetu wchodził: prymas gnieźnieński, sekretarz episkopatu i trzech biskupów wybranych przez plenum w tajnym głosowaniu na trzy lata. Dla usprawnienia wspólnej działalności episkopat powołał Biuro Episkopatu z siedzibą w Warszawie, składające się z sekretarza konferencji biskupów, dyrektora biura i personelu pomocniczego¹¹⁷.

Niestety, konferencja ta miała się okazać równocześnie fatalnym potknięciem taktycznym dla prymasa Dalbora i całego episkopatu. Oto nie dopuszczono na nią nuncjusza Rattiego, mimo że dotąd w każdej uczestniczył i przewodniczył. Na udziale w konferencji gnieźnieńskiej nuncjuszowi szczególnie zależało, ponieważ przedmiotem jej miała być między innymi sprawa konkordatu i dóbr kościelnych. W lipcu 1919 roku rozgrywała się w sejmie zacięta walka o zasady reformy rolnej. Z trybuny sejmowej padały aluzje o przeprowadzeniu reformy przy pomocy kos, wideł i kłonic. Rewolucja rosyjska była jeszcze zbyt świeża, by nie oddziaływała na umysły, w Polsce, zwłaszcza w Kongresówce. Szczególnie klub sejmowy PSL „Wyzwolenie” znajdował się pod silnym wpływem tego, co dokonało się w Rosji i dążył do przeprowadzenia reformy rolnej na sposób rosyjski¹¹⁸. W związku z tym nuncjusz gotów był rokować z rządem premiera Moraczewskiego o zawarcie konkordatu i pójść na ustępstwa, poświęcając kościelne dobra materialne na rzecz państwa i ludu, byleby tylko dało się uratować prawa Kościoła w dziedzinie religijnej, duchowej. W tym właśnie kierunku miał zamiar oddziaływać na biskupów zebranych na konferencji w Gnieźnie. Brakiem zaproszenia czuł się ogromnie

¹¹⁵ Zob. Wolski J. K., *Dokoła zagadnienia prymasostwa polskiego*, „Kurier Pozn.” z 22.3.1925, s. 18.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ *Z niewoli do niepodległości*, III, 262—264.

¹¹⁸ Rataj M., dz. c., s. 50—52.

dotknięty, zwłaszcza że sam o to zaproszenie kilkakrotnie zabiegał. Kiedy wszystkie usilne zabiegi pozostały bez skutku, zawiadomił telegraficznie prymasa Dalbora, że przyjedzie do Gniezna dnia 29 sierpnia — jeszcze podczas konferencji — aby się pomodlić u grobu św. Wojciecha. Niestety, kiedy przybył do Gniezna, sprawa konkordatu i dóbr kościelnych została już załatwiona. Podjęto mianowicie uchwałę, że zawieranie w obecnej chwili konkordatu nie jest wskazane, należy natomiast skierować sprawę do Stolicy Świętej, by upoważniła episkopat do układów z rządem w sprawie majątku kościelnego i uposażenia duchowieństwa. Nuncjusz Ratti zaś trwał przy swoim stanowisku, że konkordat należy zawrzeć, bo tego wymaga dobro Kościoła i państwa polskiego¹¹⁹.

Można zapytać, co wpłynęło na wykluczenie nuncjusza z konferencji ze strony prymasa Dalbora, względnie episkopatu? Wydaje się, że nie bez wpływu była tu postawa arcybiskupa ormiańskiego Teodorowicza oraz oddanego mu biskupa krakowskiego księcia Sapiehy. Zdaniem współczesnych, arcybiskup Teodorowicz „jako niewątpliwie najzdolniejszy i najsprytniejszy” narzucał swoje zdanie episkopatowi polskiemu¹²⁰.

Kardynał Kakowski ze swej strony wyjaśnia, że w decyzji wykluczenia nuncjusza oparto się na zwyczaju stosowanym w Austrii i Niemczech, gdzie nuncjusze nie brali udziału w obradach, w których biskupi zachowywali niczym nie krępowaną swobodę myśli i słowa. „Nuncjusz Ratti zaś chciał przewodniczyć osobiście na konferencji, bo nie przypuszczał, żeby obecność nuncjusza miała w czymkolwiek krępować biskupów katolickich. Nie przemawiało do jego przekonania przypuszczenie, że przewodniczący na konferencji nuncjusz odpowiadałby wobec państwa za postanowienia i uchwały niezgodne z zamiarami państwa, bo właśnie, mówił, dążyć do tego należy, by państwo chciało tego, czego chce Kościół, a Kościół żeby liczył się z tym, czego chce państwo”¹²¹.

Dodajmy, że kardynał Kakowski nie przybył do Gniezna na tę konferencję z uwagi na ciężką chorobę, która zatrzymała go w szpitalu¹²², chociaż wyraził z tego powodu żal i przypuszczenie, że może udałoby mu się wpłynąć na zmianę decyzji dotyczącej wykluczenia nuncjusza z konferencji. Wykluczenie to uznał wyraźnie za błąd, który długi czas potem mścił się na powadze zjazdów biskupich¹²³.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że potraktowanie nuncjusza mu-

¹¹⁹ Z *niewoli do niepodległości*, III, 190—191, 216, 278.

¹²⁰ Rataj M., dz.c., s. 53—54.

¹²¹ Z *niewoli do niepodległości*, III, 191.

¹²² W tym świetle stwierdzenie ks. Kumora, dz.c., s. 360 jakoby arcybiskup Kakowski wystąpił w czasie uroczystości gnieźnieńskich w szatach purpurowych jest nieściśle.

¹²³ Z *niewoli do niepodległości*, III, 277.

siało pociągnąć za sobą przykre następstwa. Oddajmy w tej sprawie głos kardynałowi Kakowskiemu:

„Przykrym następstwem niedopuszczenia nuncjusza do konferencji było to, że odtąd przez pewien czas nuncjusz Ratti, a za nim i Rzym podejrzliwym okiem spoglądali na nasze konferencje i zjazdy biskupów, dopóki konkordat ich nie uprawnił. (...) Z powodu wykluczenia nuncjusza z konferencji ucierpiała powaga episkopatu. Nasamprzód uchwały konferencji biskupów nie posiadają mocy prawa obowiązującego. Poszczególni biskupi dowoli mogą je wprowadzać w wykonanie, lub nie wprowadzać. Gdyby na konferencji przewodniczył nuncjusz, Rzym niezawodnie żądałby ich wykonania. Po wtóre, protokoły posiedzenia episkopatu Rzym polecił przysyłać sobie i rzymskie urzędy zmieniają je i poprawiają podług sprawozdania nuncjusza. Uniknęlibyśmy tego upokorzenia, jeżeli by na konferencjach przewodniczył nuncjusz, albo w jego obecności wyżsi od niego godnością kardynałowie wedle prawa pierwszeństwa”¹²⁴.

Ostatnie zdanie zdaje się wskazywać, że kardynał Kakowski stał na stanowisku, że przewodniczenie na konferencjach biskupich poza nuncjuszem przysługuje jemu jako starszemu arcybiskupowi.

Nuncjusz Ratti nie będzie odtąd uczestniczył w konferencjach episkopatu Polski, tym chętniej biorąc udział w konferencjach metropolii warszawskiej, na których przewodniczył i często zabierał głos¹²⁵.

Arcybiskup gnieźnieński z chwilą wskrzeszenia państwa polskiego witany był wszędzie z żywołowym zapałem jako Prymas Polski. Nie brak było nawet takich, którzy wystąpili z propozycją, by władzę w Polsce, która znalazła się w błędnym kole oprzeć o władzę prymasa jako interrexa, to jest jedyną władzę, jaka została przekazana krajowi z czasów dawnej Rzeczypospolitej¹²⁶. Oczywiście na taką wykładnię władzy prymasa nie mogło być miejsca wobec demokratycznej formy rządów w Polsce. Głosy te odnotowujemy jednak dla porządku.

Władze państwowe w Polsce odnosiły się do kardynała Dalbora z wielkim szacunkiem i w urzędowej korespondencji tytułowały go zawsze Prymasem Polski¹²⁷. Co więcej, godność prymasa Polski utrwalono nawet w ustawodawstwie polskim, które w dwóch ustawach z dnia 4 lutego 1921 roku, mianowicie o ustanowieniu orderu Orła Białego w art. 15¹²⁸ oraz o ustanowieniu orderu Odrodze-

¹²⁴ Tamże, 191—192.

¹²⁵ Tamże, 193.

¹²⁶ Wolski J. K., *Dokoła zagadnienia prymasostwa polskiego*, s. 17.

¹²⁷ Por. np. zatwierdzenia zmian granic parafii i erekcji nowych parafii przez władze państwowe. MK z lat 1922—1926, lub pismo ministerstwa WRiOP z dnia 9.5.1923. MK 38 (1923) 52—53.

¹²⁸ Dz. U.R.P. nr 24 z 15.3.1921, poz. 136.

nia Polski w art. 17¹²⁹ wyraźnie określa arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego jako „prymasa Rzeczypospolitej”, który z urzędu ma należeć do kapituł tych orderów.

Istniejący stan rzeczy w kwestii prymasostwa raził katolicką opinię publiczną i był anomalią wobec polskiej tradycji dziejowej. Toteż pragnieniem duchowieństwa i wiernych było utrzymanie prastarej więzi organizacyjnej Kościoła katolickiego w Polsce. Przejawem tego była między innymi opublikowana krótko po wojnie broszurka ks. Stanisława Okoniewskiego, późniejszego biskupa chełmińskiego, pt. „Kto jest prymasem Polski?”, w której autor dochodzi do wniosku, że jest nim jedynie prymas gnieźnieński¹³⁰.

Wyrazem poparcia opinii publicznej dla prymasa Dalbora było również to, że na jego ręce zaczęły napływać skargi na biskupów ze strony duchowieństwa i wiernych różnych diecezji polskich. Prymas gnieźnieński nie tylko skargi te przyjmował, ale próbował równocześnie w związku z nimi wykonywać jurysdykcję prymasowską nad biskupami. Tu jednak napotkał na opór biskupów małopolskich, z innych zaś w szczególności ostrej formie zaprotestował przeciw temu biskup kielecki Łosiński¹³¹.

Szczytowym momentem napięcia w sprawie prymasostwa stało się otwarcie przez kardynała Dalbora przy Biurze Episkopatu w Warszawie przy ul. Mokotowskiej 14 kancelarii prymasowskiej z umieszczeniem na drzwiach tablicy z napisem „Kancelaria Prymasowska”¹³².

Na wznowienie jurysdykcji prymasowskiej niechętnym okiem patrzyła oczywiście Stolica Apostolska, która kierując się racjami kanonicznymi wszelkie pisma papieskie w odpowiedzi na zbiorowe podania biskupów przysyłała nie do arcybiskupa gnieźnieńskiego lecz warszawskiego i we wszystkich tych pismach kardynała arcybiskupa warszawskiego wymieniała na pierwszym miejscu¹³³. Otwarcie kancelarii prymasowskiej w Warszawie spotęgowało obawy tamtejszej nuncjatury, że prymas gnieźnieński jako legatus natus Stolicy Apostolskiej będzie wykonywał jurysdykcję kościelną obok nuncjusza. Stąd — jak podaje kardynał Kakowski — nuncjusz Lauri „ostro zwalczał pretensje arcybiskupa gnieźnieńskiego

¹²⁹ Tamże, poz. 137.

¹³⁰ Malej W. ks., *Kardynał Aleksander Kakowski w świetle własnych wspomnień*, „Nasza Przeszłość” 8 (1958) 267 podaje, że autorem broszury był ks. W. Owczarek z Włocławka.

¹³¹ Z *niewoli do niepodległości*, III, 243.

¹³² Tamże, 244. Ks. Remigiusz Dąbrowski, ówczesny kapelan kardynała Kakowskiego wspomina, że gdy niekiedy arcybiskup warszawski odwiedzał Biuro Episkopatu Polski, to wchodząc przeciągle czytał: K-a-n-c-e-l-a-r-i-a P-r-y-m-a-s-o-w-s-k-a. Napis ten znajdował się przy bramie wejściowej od ulicy, a także wewnątrz domu na drzwiach wejściowych. Zob. AAW, Dąbrowski R. ks., *Wspomnienia, Pismo do Redakcji WAW z dnia 20.1.1969*, s. 1—2.

do wykonywania jurysdykcji prymasowskiej i zabiegał w Rzymie o zamknięcie kancelarii prymasowskiej¹³⁴.

W tej sytuacji kardynał Dalbor „w odczuciu doznanej krzywdy”¹³⁵ wystosował do Stolicy Apostolskiej urzędowe pismo z prośbą o formalną decyzję w sprawie prymasostwa. W związku z tym nuncjusz Lauri zwrócił się do biskupów diecezjalnych Polski o opinię w tej sprawie. Według relacji kardynała Kakowskiego, opartej zresztą na ubocznych informacjach, odpowiedzi poszczególnych biskupów miały być różne. Jedni opowiadali się za utrzymaniem prymasostwa wyłącznie przy arcybiskupstwie gnieźnieńskim, drudzy optowali za Warszawą¹³⁶. Sam kardynał Kakowski w swej odpowiedzi na wezwanie nuncjusza, która nosi datę 8 kwietnia 1923 roku, przedstawił „historyczny wywód praw obydwu prymasów do używania tytułu prymasowskiego”, stwierdzając między innymi, że na podstawie dokumentów Stolicy Apostolskiej „prymas gnieźnieński nie ma prawa wykonywania jurysdykcji kościelnej nad biskupami poza swoją metropolią”¹³⁷. Stolica Apostolska zwlekała z odpowiedzią blisko dwa lata.

W związku z przygotowywanym konkordatem między Stolicą Apostolską a rządem polskim, Władysław Abraham, profesor uniwersytetu lwowskiego i najwybitniejszy znawca prawa kanonicznego, wystąpił na łamach prasy¹³⁸ z projektem podobnym do propozycji kardynała Consalviego sprzed stu laty, to jest połączenia obu stolic metropolitalnych — gnieźnieńskiej i warszawskiej. Myślą przewodnią sugestii prof. Abrahama było to, „aby ów stan sprzeczny z naszą tradycją raz na zawsze na przyszłość uchylić i aby arcybiskup gnieźnieński posiadał pierwszeństwo w Kościele

¹³³ Tamże, 243.

¹³⁴ Tamże, 245.

¹³⁵ Tamże, 244.

¹³⁶ Tamże, 244. Tak np. biskup wileński Matulewicz w odpowiedzi na pismo nuncjusza z dnia 6 czerwca 1923 r. donosi dnia 13 tegoż miesiąca, że opinia polska opowiada się za utrzymaniem praw prymasowskich przy Gnieźnie, choć kieruje się w tym wypadku raczej względami uczuciowymi i tradycją aniżeli rozumem, uważając przy tym akty podjęte pod wpływem zaborcy za bezwartościowe. Zdaniem Matulewicza, skoro władza obu prymasów — gnieźnieńskiego i warszawskiego na skutek zmienionych okoliczności faktycznie upadła, Stolica Apostolska ma możliwość nowego uporządkowania sprawy, kierując się przede wszystkim dobrem Kościoła i narodu polskiego. Z tego też powodu zdaniem biskupa wileńskiego godność prymasowska winna być przyznana raczej Warszawie jako stolicy Polski i centrum polskiego życia publicznego, tym bardziej, że i dostęp do niej jest łatwiejszy. Gnieźno będąc małym miastem nie ma większego znaczenia ani w życiu cywilnym ani religijnym, gdyż mimo posiadania grobu św. Wojciecha, centrum życia religijnego jest Częstochowa. (Archiwum Generalne Ks. Ks. Marianów w Rzymie, Acta Vilnensia, k. 1375—1378).

¹³⁷ Tamże, 244.

¹³⁸ „Kurier Warsz.” z 24.6.1924.

polskim nie dzięki grzeczności arcybiskupa warszawskiego, lecz na mocy własnego prawa"¹³⁹. Racje wysuwane przez prof. Abrahama były następujące: zatarcie szkodliwego podziału między byłym zaborem pruskim i rosyjskim; tytuł prymasa gnieźnieńskiego jako „prastary i historycznie uświęcony” zasługuje na szczególne uwzględnienie; warszawskiego prymasostwa nie ma co żałować, bo powstało dla przeciwstawienia się Gnieznu; uniknie się sporów o prymasostwo; istnieje potrzeba rezydowania prymasa w stolicy państwa, ku której i w czasach przedrozbiorowych ciążyli prymasi; w zmienionej sytuacji Poznaniowi należy pozostawić charakter arcybiskupstwa¹⁴⁰.

Kardynał Kakowski ceniąc wysoko prof. Abrahama i jego praktyczny projekt rozwiązania sprawy wyraził jednak opinię, że „Stolica Święta nie tylko obecnie, ale i w przyszłości nie będzie chciała stwarzać jurysdykcji prymasowskiej kościelnej na całą Polskę, albowiem:

1) Rzym po wsze czasy niechętnie ją uznawał;

2) wiadomo wszystkim, że po ustanowieniu stałej nuncjatury jurysdykcja prymasowska stanęłaby wprost przeciw jurysdykcji nuncjuszów, a arcybiskup prymas miałby przewagę nad nuncjuszem”¹⁴¹.

Kwestia prymasostwa poruszana była oczywiście także na sesjach episkopatu. W związku z przygotowywaniem ogólnopolskiego projektu reorganizacji Kościoła w Polsce, w łonie episkopatu przejawiała się wyraźna tendencja powiększenia metropolii gnieźnieńskiej i przywrócenia jej należnego miejsca w hierarchii kościelnej kraju. W odpowiedziach biskupów na ankietę rozesłaną przez biskupa Przeździeckiego dnia 19 kwietnia 1920 roku w związku z przygotowaniem „Projektu granic diecezji i metropolii w Rzeczypospolitej” padały różne propozycje. Tak na przykład biskup Łosiński z Kielc sugerował rozwiązanie unii personalnej Gniezna z Poznaniem i zredukowanie Poznania do normalnej diecezji. Podobne projekty oddzielenia archidiecezji gnieźnieńskiej od Poznania i uczynienia jej prymacjalną wysunęli biskupi: sandomierski — Ryx, krakowski — Sapieha, i wrocławski — Zdzitowiecki¹⁴².

Obok poszczególnych biskupów na temat nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce wypowiadały się również odrębne konferencje biskupów metropolii warszawskiej, lwowskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej. I tak na przykład konferencja biskupów metropolii lwowskiej odbyta w Przemyślu w lutym 1924 roku pod przewodnictwem arcybiskupa Twardowskiego, przy współudziale arcybiskupa Teodorowicza, postulowała Gniezno zredukować do

¹³⁹ Abraham W., *W sprawie Prymasa*, „Kurier Pozn.” z 10.4.1925.

¹⁴⁰ „Kurier Warsz.” z 27.6.1924. Zob. też Wysocki J., *Prymasi Polski*, s. 327 przyp. 106. Por. też „Kurier Pozn.” z 4.7.1924 r., Balon próbny.

¹⁴¹ *Z niewoli do niepodległości*, III, 250.

¹⁴² Kumor B., d.z.c., s. 352—359.

normalnego biskupstwa, a prawa metropolitalne i tytuł prymasa Polski związać ze stolicą w Poznaniu. Z kolei plan biskupów metropolii warszawskiej z konferencji odbytej w dniach 18—19 marca 1924 roku był bardzo ekspansywny. Przewidywał wprowadzić utrzymanie metropolii Gniezno — Poznań, ale dla warszawskiej prowincji kościelnej projektował aż 10 sufraganii, podczas gdy dla gnieźnieńsko-poznańskiej tylko trzy (Chełmno, Katowice, Włocławek). Na podstawie propozycji przekazanych przez metropolitów biskupowi Przeździeckiemu, tenże sekretarz episkopatu opracował tak zwany „Zbiór projektów w sprawie erekcji nowych diecezji, podziału dawnych diecezji i metropolii”, wysuwając równocześnie plan rozwiązania unii personalnej Gniezna i Poznania, przy czym należy „tytuł prymasa zatrzymać w myśl tradycji wiekowej przy arcybiskupie gnieźnieńskim, znieść tytuł prymasa arcybiskupów warszawskich, zatrzymując dla arcybiskupów warszawskich prawo używania purpury”¹⁴³. Poznań miał zatrzymać tylko tytuł arcybiskupstwa¹⁴⁴. Decydująca w tej sprawie plenarna sesja episkopatu na Jasnej Górze w dniach 2—3 lipca 1924 roku wypowiedziała się tylko za rozwiązaniem unii personalnej Gniezna i Poznania, ale w kwestii prymasostwa nie podjęła decyzji¹⁴⁵. Dodajmy, że na konferencji tej przewodniczył prymas Dalbor mimo obecności nuncjusza oraz że konferencja ta postanowiła odtąd stale zapraszać nuncjusza na zjazdy biskupów, stosownie do życzenia Ojca św.¹⁴⁶

Różnice zdań w episkopacie ułatwiły nuncjuszowi Lauriemu uzyskanie korzystnej dla nuncjatury i dla arcybiskupa Warszawy decyzji Kongregacji do Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, będącej odpowiedzią na pismo kardynała Dalbora z początków roku 1923 i znoszącej faktycznie jurysdykcję prymasów Polski. O decyzji tej nuncjusz Lauri powiadomił kardynałów polskich pismem datowanym dnia 5 lutego 1925 roku¹⁴⁷. Treść tego pisma jest następująca:

„Eminencjo! Przedłożona została Ich Eminencjom Kardynałom (członkom) Kongregacji do Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych sprawa dotycząca godności prymasowskiej w Polsce. Decyzja Ich Eminencji, potwierdzona przez Jego Świątobliwość jest następująca:

Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i arcybiskupowi warszawskiemu przysługuje, na podstawie bulli wydanych w swoim czasie przez papieża, pierwszemu — tytuł prymasa Polski, drugiemu — tytuł

¹⁴³ Tamże, s. 362.

¹⁴⁴ Tamże, s. 365.

¹⁴⁵ Tamże, s. 363.

¹⁴⁶ *Z niewoli do niepodległości*, III, 306.

¹⁴⁷ Z wyjaśnienia udzielonego przez nuncjaturę w Warszawie posłowi Grabowskiemu wynika, że decyzję Stolicy Apostolskiej otrzymali obaj prymasi dnia 4.3.1925 r.

prymasa Królestwa Polskiego, z przywilejem noszenia przez obydwu purpury. Co się tyczy precedencji między dwoma prymasami, należy zachować przepisy prawa kanonicznego.

Jeśli zaś chodzi o jurysdykcję, którą stolica gnieźnieńska chce wykonywać na terytorium prymasostwa, a nawet na terytorium całej obecnej Polski, to z argumentów dotąd przytoczonych nie wynika, aby była ona uzasadniona i na wszelki wypadek Stolica Święta znosi ją ad cautelam. Konsekwentnie, kancelaria prymasowska w Warszawie powinna być również zniesiona.

Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Eminencji powyższe na wyraźny rozkaz Jego Eminencji Księdza Kardynała Piotra Gasparri, sekretarza stanu Jego Świątobliwości dla poinformowania Go i wykonania.

Z najgłębszym szacunkiem i oddaniem całuję świętą purpurę Waszej Eminencji

(m.p.)

Wawrzyniec Lauri ¹⁴⁸

Należy w tym miejscu podkreślić, że decyzję Stolicy Apostolskiej wydano na pięć dni przed podpisaniem w Rzymie konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem Rzeczypospolitej Polskiej, co nastąpiło dnia 10 lutego 1925 roku.

Kiedy pod koniec lutego t.r. ogłoszono w prasie polskiej pełny tekst konkordatu było rzeczą uderzającą, że sprawa prymasostwa została w nim całkowicie przemilczana. Znalazło to swój oddźwięk zarówno w prasie codziennej ¹⁴⁹, jak i w sejmie w związku z debatą dotyczącą ratyfikacji konkordatu. Wystarczy przytoczyć w tym miejscu wypowiedź posła prof. Dubanowicza, który z ramienia Komisji Spraw Zagranicznych i Konstytucyjnej referował w sejmie sprawę konkordatu ubolewając, że nie została w nim określona i zawarowana godność prymasa w Polsce. Powiedział on między innymi:

„Nie jest naszą sprawą zastanawiać się nad tym, czy prymat jest dzisiaj w prawie kościelnym stopniem hierarchicznym lub czy on ma być wyposażony w jurysdykcję; jest to sprawa czysto kościelna, do której nie pragniemy się mieszać. Jest jednak rzeczą naszą pragnąć unormowania tej sprawy, jeżeli nie w konkordacie, to w układach dodatkowych. Gdy Państwo nasze zostało przywrócone, to i ta najwyższa godność w Kościele katolickim w Polsce i to **pierwszeństwo** w nim powinno odzyskać swój blask pierwotny. Nie możemy uronić tej wysokiej dla narodu naszego wartości moralnej. Polsce nie grozi niebezpieczeństwo Kościoła narodowego.

¹⁴⁸ Z *niewoli do niepodległości*, III, 245—246; — Malej W., dz.c., s. 269.

¹⁴⁹ Zob. Hożakowski W. ks., *Uwagi nad konkordatem*, „Kurier Pozn.” z 27.2.1925, s. 2; X.J.K., „Kurier Pozn.” z 3.3.1925, s. 2.

ale mogą jej jeszcze grozić czasy ciężkie, a na nie trzeba i siły moralnej i czynników, które ją zdolne są stworzyć"¹⁵⁰.

Podobnie wypowiadał się w sejmie poseł Brownsford ¹⁵¹.

Wobec wzrastającego niepokoju Stolica Apostolska nie mogła dłużej milczeć. Dnia 4 marca 1925 roku Agencja Wschodnia w Warszawie podała półurzędową wiadomość Polskiej Agencji Telegraficznej z Rzymu, powtórzoną następnego dnia w formie jaśniejszej, że Stolica Apostolska utrzymała tytuły prymasów dla obu arcybiskupów — gnieźnieńskiego i warszawskiego, ale wyłącznie jako godności tytularne, bez jakichkolwiek rzeczywistych uprawnień. Zarazem dla czysto formalnych względów hierarchicznych postanowiono, że spośród dwu prymasów pierwszeństwo w przewodniczeniu w obradach episkopatu przysługuje temu, który wcześniej został biskupem, co w tym wypadku odnosi się do kardynała Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego ¹⁵².

Pismo stołeczne „Warszawianka” podając tę wiadomość w dniu 6 marca 1925 roku zaopatrzyło ją w swój komentarz następującej treści: „W rzeczywistości zatem obecne zarządzenie Stolicy Apostolskiej przy pozornym tworzeniu dwu czysto tytularnych godności prymasowskich w Polsce, oznacza całkowite zniesienie prymasostwa polskiego”¹⁵³.

Delegat rządu polskiego do rokowań konkordatowych z Watykanem poseł Stanisław Grabski natychmiast zaprzeczył wiadomości o zniesieniu prymasostwa w Polsce jako pozbawionej podstaw i wyjaśnił, że żadne rokowania ani dodatkowe układy ze Stolicą Apostolską w tej sprawie nie miały miejsca. Podał też, że wobec wiadomości podanej przez „Warszawiankę” zwrócił się do nuncjusza apostolskiego msgr Lauri, aby się dowiedzieć, czy może Stolica Apostolska nie zniosła jednostronnie godności prymasowskiej. Otrzymał w związku z tym następujące informacje:

„Już przed dość dawnym czasem, z górą półtora roku temu, arcybiskup gnieźnieński i poznański, ks. kardynał Dalbor zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie historycznego jego tytułu Prymasa Polski. Również arcybiskup warszawski ks. kardynał Kakowski zwrócił się o potwierdzenie nadanego mu dwiema bullami papieskimi tytułu Prymasa Królestwa Polskiego.

Stolica Apostolska stwierdziwszy, że oba te tytuły były prawomocnie nadane bullami papieskimi, nie zmieniła nic w dotychczasowym stanie rzeczy, ani nie skasowała, ani nie stworzyła nic nowego. Nuncjusz wręczył we środę ¹⁵⁴ obu kardynałom potwierdze-

¹⁵⁰ *Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską*, Lwów 1925, s. 83. Posiedzenie z dnia 24.3.1925.

¹⁵¹ Tamże, s. 317, Posiedzenie z dnia 25.3.1925.

¹⁵² „Warszawianka” z 6.3.1925, s. 2; „Kurier Pozn.” z 6.3.1925 r.

¹⁵³ Tamże.

¹⁵⁴ Chodzi o datę: 4 marca 1925 r.

nie Stolicy Apostolskiej, iż arcybiskupowi gnieźnieńskiemu przysługuje tytuł „Prymasa Polski”, a arcybiskupowi warszawskiemu tytuł „Prymasa Królestwa Polskiego”¹⁵⁵.

Równocześnie nuncjatura apostolska w Warszawie przesłała do redakcji „Gazety Warszawskiej” komunikat następującej treści: „Dokument papieski odnoszący się do tytułu Prymasa w Polsce, o którym mówi telegram z Rzymu, nie jest niczym innym, jak tylko uznaniem historycznych tytułów, jakie miały przysługiwać arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i arcybiskupowi warszawskiemu, a to podług wyniku badań dokumentów, które są w posiadaniu Ich Eminencji Kardynałów Kakowskiego i Dalbora. Dokumenty te przesłane zostały do Rzymu w celu uzyskania autentycznego co do nich słowa Stolicy Świętej. Takiego bowiem słowa domagała się różnica opinii, panująca w tej kwestii wśród duchowieństwa polskiego.

Z tych badań — mówi dokument papieski z miesiąca stycznia — wynika, że tytuł Prymasa Polski przynależy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, a tytuł Prymasa Królestwa Polskiego arcybiskupowi warszawskiemu.

Wskutek tego Stolica Święta nie nadaje ani też nie odbiera żadnego tytułu czy to arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, czy też arcybiskupowi warszawskiemu, tylko oznajmia to, co z rzeczonych dokumentów wynika.

Ponieważ zaś tytuł prymasa jest według Kodeksu Prawa Kanonicznego tytułem czysto honorowym, bez żadnej jurysdykcji (kan. 271), przeto do tytułów obu arcybiskupów nie jest przywiązana żadna jurysdykcja.

Prawo pierwszeństwa między obu kardynałami należy normować według Kodeksu Prawa Kanonicznego”¹⁵⁶.

Kardynał Kakowski w związku z tym zauważył, że obydwie komunikaty, rządowy Grabskiego i kościelny nuncjatury zawierają pewne przemilczenia. Grabski nie wspomniał, że nie udało mu się sprawy prymasostwa wprowadzić do konkordatu, „co było jego gorącym życzeniem, ale czemu oparła się Kuria Rzymska, oraz że sprawę tę rozstrzygnęła Święta Kongregacja do Spraw Nadzwyczajnych na pięć dni przed podpisaniem konkordatu i poza konkordatem”. Z kolei komunikat nuncjatury pominął stwierdzenie, że wspomniana Kongregacja uznała prawo wykonywania jurysdykcji przez prymasa gnieźnieńskiego na terenie całej Polski za niedowiedzione i dlatego na wszelki wypadek ad cautelam to prawo zniosła, oraz że konsekwentnie kancelaria prymasowska otwar-

¹⁵⁵ „Gazeta Warszawska” z 6.3.1925, s. 3; „Kurier Pozn.” z 7.3.1925, s. 7. Zob. też: *Z niewoli do niepodległości*, III, 246—247.

¹⁵⁶ „Gazeta Warszawska” z 6.3.1925, s. 3; „Kurier Pozn.” z 7.3.1925, s. 7.

ta przez prymasa gnieźnieńskiego winna być zamknięta, co zresztą kardynał Dalbor bezzwłocznie uczynił¹⁵⁷.

Stwierdzenie przez prasę polską, że „Polska ma dwóch prymasów, czyli naprawdę żadnego”¹⁵⁸, nie mogło oczywiście być przyjęte z entuzjazmem przez opinię publiczną kraju, która ze zdumieniem stwierdzała, że „w jednym dniu niespodziewanie poniża się i niweczy wielowiekową spuściznę dziejową”¹⁵⁹. Stolicę Apostolską usiłowano na ogół usprawiedliwiać, jako że „nie jest jej rzeczą odbieranie jednemu z arcybiskupstw udzielonego mu przywileju”¹⁶⁰. Uważano jednak, że rzeczą rządu i jego przedstawicieli było zapewnić powagę Prymasa Polski¹⁶¹.

Dodajmy, że pisma lewicowe domagały się, by tytuł prymasowski znieść w ogóle¹⁶².

Prymas Dalbor w całej tej dyskusji zachował milczenie.

Kardynał Kakowski uważał się „w całej tej sprawie Bogu ducha winny”¹⁶³. Stanowisko swoje sprecyzował jasno w liście do kardynała Dalbora z dnia 12 marca 1925 roku, w którym stwierdzał:

„Pozwoli Eminencja, że poruszę jeszcze jedną sprawę, a mianowicie prymasostwa w Polsce. Stoję na stanowisku, że godność prymasa przysługuje od wieków arcybiskupom gnieźnieńskim. Nie mogę też przekreślić dwóch bullii nadających godność prymasa arcybiskupom warszawskim. Pragnę jedności w Polsce; szanując tradycję, widzę rozwiązanie trudności w połączeniu personalnym dwóch archidiecezji: gnieźnieńskiej i warszawskiej. Zanim jednak to lub inne rozwiązanie nastąpi, uprzejmie proszę Eminencję, aby Eminencja po dawnemu, biorąc też pod uwagę i mój wiek, zwoływał Konferencje Biskupów, zajmował się ich organizacją i przeprowadzeniem, za co Eminencji będę bardzo wdzięczny. Sądzę, że w zupełnej będziemy zgodzie z prawem kanonicznym, jeżeli dla uniknięcia wszelkich możliwych zarzutów będziemy pisali w protokóle konferencji, że odbywa się pod prezydencją kardynałów”¹⁶⁴.

Odpowiedź kardynała Dalbora na powyższy list brzmiała następująco:

„Dziękuję Waszej Eminencji za wyjaśnienie w sprawie prymasostwa, świadczące o pojednawczym dążeniu Waszej Eminencji. Faktów historycznych nie można przekreślać. Więc nie można prze-

¹⁵⁷ *Z niewoli do niepodległości*, III, 248—249.

¹⁵⁸ Stroński S., *Prymas Polski*, „Warszawianka” z 8.3.1925, s. 1.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ (P) Gorsząca sprawa, „Kurier Pozn.” z 11.3.1925.

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² X. B(otnicki) F., O tytuł prymasa „Gazeta Kościelna” 32 (1925) 7, s. 74—75.

¹⁶³ Widocznie jednak nie był tego całkowicie pewny, skoro słowa te własnoręcznie skreślił. Zob. *Z niewoli do niepodległości*, III, 249.

¹⁶⁴ Archiwum Archid. Gniezno. Zespół: Archiwum Prymasa Polski I (4) II. Zarówno ten list, jak i następny został mi udostępniony dzięki

określić rozbioru Polski, ale czy jest potrzebną rzeczą odnawiać skutki rozbiorów? Tu się budzą wątpliwości”¹⁶⁵.

Kościelne koła warszawskie podsumowały dyskusję artykułem redakcyjnym „Przeglądu Katolickiego” z dnia 22 marca 1925 roku, w którym Redakcja zarzuciła „traktowanie sprawy z pewnym sentymentalizmem przy zapoznaniu praw rzeczowych i historycznych”. Podkreślano między innymi, że opinia publiczna ciągle ma na myśli prawa polityczne prymasów, nadane im przywilejami państwowymi, a łatwo zapomina o tym, że godność prymasa jest w pierwszym rzędzie godnością kościelną, zależną od uznania i woli Stolicy Świętej¹⁶⁶.

W namietnej dyskusji nie brak było też głosów szukających drogi wyjścia z istniejącego impasu. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić tu znowu sugestię prof. Abrahama, zmierzającą do przywrócenia dawnej jurysdykcji prymasa gnieźnieńskiego w oparciu o polskie prawo partykularne, podobnie jak uczyniła to Stolica Apostolska w stosunku do Węgier. Podstawą mógł być kan. 271 Kodeksu Prawa Kanonicznego uchylający wprawdzie wszelką jurysdykcję prymasów, ale tylko tam, gdzie prawo partykularne inaczej nie postanawia — „nisi iure particulari de aliquibus aliud constet”. Dlatego prof. Abraham proponował przyznanie prymasowi w oparciu o prawo partykularne uprawnień w zakresie władzy sądowniczej odnośnie apelacji od wyroków sądów metropolitalnych. Sugerował podjęcie starań, aby na wszystkich konferencjach skupiających episkopat całego państwa stałym przewodniczącym był prymas gnieźnieński, oraz by zapewniono mu korzystanie z jego praw honorowych w obrębie wszystkich metropolii Kościoła polskiego¹⁶⁷.

W tym samym kierunku zmierzały sugestie innego profesora lwowskiego — ks. Adama Gerstmana¹⁶⁸.

Pogarszający się z dnia na dzień stan zdrowia prymasa Dalbora nie wróżył nic dobrego. Już dnia 1 sierpnia 1925 roku Kurie Arcybiskupie w Gnieźnie i Poznaniu zarządziły specjalne modlitwy o jego powrót do zdrowia¹⁶⁹. Nieubłagalna śmierć nadchodziła jednak nieuchronnie, przecinając pasmo jego życia w dniu 13 lutego 1926 roku.

Kapituły Metropolitalne Gnieźnieńska i Poznańska donosząc o tym pisały między innymi:

uprzejmości ks. prof. dr Śmigła z Gniezna, za co na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

¹⁶⁵ Tamże. List ten, którego autentyczność nie podlega najmniejszej wątpliwości nie zawiera jednak daty.

¹⁶⁶ O prymasostwo Polski, „Przegląd Katolicki” z 22.3.1925.

¹⁶⁷ Abraham W., W sprawie Prymasa, „Kurier Pozn.” z 10.4.1925.

¹⁶⁸ Zob. X. Dr A. G., Władza prymasa w nowym prawie kościelnym, „Gazeta Kościelna” z 29.3.1925, s. 88—89.

¹⁶⁹ MK 40 (1925) 8, s. 61.

„Zaledwie 10 lat cieszyliśmy się rządami iście apostołskimi tego Arcypasterza, który przejąwszy władzę arcypasterską najstarszych tych diecezji polskich gnieźnieńskiej i poznańskiej w najpoważniejszych chwilach, prowadził je wśród piętrzących się trudności z tą gorliwością, roztropnością i wytrwałością, które cechowały Jego ducha”¹⁷⁰.

W podsumowaniu stwierdzmy raz jeszcze w interesującej nas kwestii, że wobec nowego prawa kanonicznego oraz tendencji centralistycznych w Kościele rola prymasa sprowadzona została do godności ściśle honorowej. Z licznych dawnych stolic prymasowskich w Europie tylko arcybiskupi Ostrzyhomia na Węgrzech zachowali prymasowskie uprawnienia jurysdykcyjne.

W działalności prymasowskiej kardynała Dalbora jako niezręczne uznać należy pominięcie reprezentanta Stolicy Apostolskiej w konferencjach episkopatu, próby sprawowania jurysdykcji nad biskupami całej Polski oraz otwarcie w Warszawie przy Biurze Episkopatu u boku arcybiskupa warszawskiego „Kancelarii Prymasowskiej”. Jeśli arcybiskup warszawski utrzymał tytuł prymasa Królestwa Polskiego mimo anachronizmu historycznego i politycznego, to było to z jednej strony świadectwem znaczenia i roli arcybiskupstwa warszawskiego, a z drugiej sympatii Rzymu i osoby Piusa XI dla kardynała Kakowskiego, konsekratego papieża.

Dla uzupełnienia podajmy jeszcze, że po decyzji Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła sprawa wydawała się ostatecznie załatwiona. Okazało się jednak, że nowy powód do jej ożywienia dał ingres kardynała Hlonda do katedry w Poznaniu w dniu 17 października 1926 roku. W czasie obiadu wygłaszano toasty, których ton miał wprowadzać obu prymasów w duże zakłopotanie i powodować przykry zgrzyt.

Przypomnijmy, że kardynał Kakowski zmarł dnia 30 grudnia 1938 roku. Wśród licznych telegramów kondolencyjnych z kraju i zagranicy, na specjalną uwagę zasługują słowa jego późniejszego następcy na arcybiskupiej stolicy warszawskiej — kardynała Hlonda:

„Zasylałam od siebie i moich obu archidiecezji wyrazy najgłębszej kondolencji z powodu zgonu kardynała Kakowskiego, w którym czciłem nie tylko największego na stołecznej metropolii Hierarchę, ale i życzliwego ojcowskiego przyjaciela”¹⁷¹.

¹⁷⁰ MK 41 (1926) 2 Dod.

¹⁷¹ Berdycki J., *Śp. Jego Eminencja ks. dr Aleksander Kakowski, Kardynał Metropolita Warszawski*, Warszawa 1939, s. 5.